

Bobkowski i polskie demony

Michał Kopczyk

Bobkowski i polskie demony

W ubiegłym roku minęło równo pięćdziesiąt lat od śmierci Andrzeja Bobkowskiego – jednego z tych pisarzy naszej drugiej emigracji, którym upływ czasu zdaje się przydawać znaczenia. Potwierdza to niewątpliwie powiększająca się bibliografia poświęconych mu opracowań. Okrągła rocznica stała się i tym razem okazją do refleksji nad tą wciąż dość zagadkową postacią i jego spuścizną. Zwłaszcza dwa przedsięwzięcia zasługują tu na wymienienie: konferencja pt. *Andrzej Bobkowski – krok dalej...* zorganizowana przez Katolicki Uniwersytet Lubelski w czerwcu zeszłego roku (książka sumująca to spotkanie czeka na wydanie)¹ oraz praca zbiorowa *Buntownik – cyklista – Kosmopolak. O Andrzeju Bobkowskim i jego twórczości* pod redakcją Jarosława Klejnockiego i Andrzeja St. Kowalczyka powstała z inspiracji Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza².

Na książkę składa się dziesięć rozpraw ośmiu autorów, wśród których są zarówno znani już „bobkolodzy” (Krzysztof Ćwikliński, Maciej Urbanowski, Hanna Gosk, Maciej Nowak, Andrzej St. Kowalczyk), jak i debiutanci na tym gruncie (Jagoda Wierzejska, Jarosław Klejnocki, Łukasz Mikołajewski). Wbrew tytułowi zbioru, przywołującemu formuły kojarzące się wyłącznie ze sztafpe obiegowych odczytań, czytelnik dostał do ręki materiał nie tylko interesujący, lecz także – powiedzmy już na początku – w wielu aspektach zmieniający obraz pisarza, jaki

¹ Zob. sprawozdanie z konferencji: M. Nowak *Bobkowski odczytany inaczej*, „Ethos” 2011 nr 4 (96). Warto dodać, że poprzednia konferencja poświęcona Bobkowskiemu (także zorganizowana przez KUL) miała miejsce w 1992 roku. Niestety nie ukazał się tom zbierający przedstawione na niej referaty.

² *Buntownik, cyklista, Kosmopolak. O Andrzeju Bobkowskim i jego twórczości*, red. J. Klejnocki, A.St. Kowalczyk, Towarzystwo „Więź”, Warszawa 2011. Dalej odnośniki do tej pozycji w tekście z podaniem strony.

Roztrząsania i rozbiory

utrwalił się na gruncie refleksji literaturoznawczej. Krzysztof Ćwikliński umieszczając na przykład *Szkice piórkiem* na tle krajowej diarystyki okupacyjnej, wydobyla istotną cechę relacji Bobkowskiego: mianowicie różnorodność tematyczną, będącą po części konsekwencją niebywalej aktywności pisarza na wielu polach. Przy okazji badacz rozprawia się z kilkoma mitami towarzyszącymi dziełu i samemu diaryście. Po pierwsze więc pokazuje, iż w trakcie pisania swych notatek nie miał on jeszcze wizji całości – pomysł ram kompozycyjnych zrodził się później. Nie dysponując oryginalnymi rękopisami, Ćwikliński nie podejmuje się rozstrzygnięcia kwestii, kiedy owa kreacja miała miejsce: podczas wojny, gdy diarysta spisywał i (przynajmniej w części) przepisywał swe „szkice”, czy też o wiele później – przed ich publikacją³. Kolejna kwestia dotyczy zarzutów, jakie kierowali pod adresem autora ci czytelnicy, którzy potraktowali dziennik jako proste odwzorowanie rzeczywistości i dowód na eskapizm czy wręcz tchórzostwo autora. Opierając się na dostępnych materiałach, badacz ujawnia okoliczności zaangażowania Bobkowskiego w pomoc polskim emigrantom (między innymi żydowskiemu), tym samym wzmacnia wnioski o kreacyjnym wymiarze dziennika, który sam autor traktował jako teren swoistej gry prowadzonej z czytelnikiem.

Ta autokreacja miała zresztą w *Szkicach piórkiem*, a także w późniejszych dziełach pisarza, szczególnie charakter, współlistniała bowiem z wyraźnym dążeniem do osiągnięcia autentyczności rozumianej – jak przekonująco dowodzi Jagoda Wierzejska – na sposób taylorowski, a więc jako „wyłamywanie się ze schematów” w przekonaniu, iż jednostka powinna przeżyć swoje życie samodzielnie. Tak pojmowana autentyczność ma korzenie romantyczne, co stawia w nowym świetle jawnie antyromantyczne deklaracje pisarza, a także jego łatwość we wchodzeniu w takie role osobowe, potwierdzając sformułowaną przed laty przez Stanisława Stabrego diagnozę o zasadniczo romantycznym charakterze najważniejszych rysów sylwetki Bobkowskiego⁴. Autorce artykułu zarzucić można jedynie niedocenienie zmian, jakie zaszły w postawie pisarza i tym wytlumaczyć choćby dylemat, przed jakim staje, dotyczący „destrukcji znaczenia oraz czytelności dyskursu, który gloryfikuje autentyczność Gwatemali przeciwko duchowemu upadkowi Europy i wynaturzonemu patriotyzmowi polskiemu” (s. 59). Bobkowskiego wyobrażenie Gwatemali zmieniało się, entuzjazm pierwszych relacji z osiedlenia z czasem ustąpił miejsca bardziej trzeźwemu (czytaj: krytycznemu) spojrzeniu, co nie zmienia faktu – i tu ma autorka niewątpliwie rację – iż poszukiwanie autentyczności (bardziej czy mniej uświadomione) stanowi element spajający jego spuściznę i każący bohatera jego tekstów niefikcyjnych (dzienników, esejów, listów), a także do pewnego stopnia i opowiadań, traktować jako podmiot, w którym podobieństwa zdecydowanie górują nad różnicami.

Jeśli jednak ów fenomen literacko-biograficzny znany jako Andrzej Bobkowski ma proveniencję romantyczną – a powyższy artykuł zdaje się być mocnym

³ Przypomnijmy, że *Szkice piórkiem* ukazały się drukiem dopiero w 1957 roku.

⁴ S. Stabro *Andrzej Bobkowski. Biografia symboliczna*, „Ruch Literacki” 1993 z. 4.

argumentem przemawiającym za taką tezą – ma w sobie zarazem wiele cech, które kojarzymy zwykle z etosem mieszczańskim. Solidność, zapobiegliwość, pracowitość, konsekwencja, trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość – to nie tylko wartości, które sam Bobkowski realizuje jako bohater swych tekstów, ale i – jego zdaniem – wyróżniki cywilizacji zachodniej, przez nowoczesność postawione w stan likwidacji. „[...] lektura Bobkowskiego zachęca nas do zastanowienia się nad tym, co ważne. Mieć dom, zakorzenie się, żyć codziennością, kochać, przyjaźnić się, pokładać nadzieję w pracy, trzeźwo sądzić o świecie, być użytecznym członkiem wspólnoty, obywatelem wolnej republiki, posłusznym jej prawom” (s. 213) – zauważa Andrzej Stanisław Kowalczyk. Przybliżając „mieszczańską twarz” Bobkowskiego, badacz raz jeszcze uświadamia nam trudności, jakich przysparza próba ujęcia utekstowanej osobowości Bobkowskiego w gotowe schematy. Przed podobnymi dylematami stajemy bowiem i wówczas, gdy za pomocą znanych nam pojęć próbujemy określić inne jej wymiary. Bobkowski wymyka się gotowym formułom osobowości; trudno zmieścić go w ramach wzorów typowo modernistycznych (jak choćby pielgrzyma), ale też postmodernistycznych – nie jest „włóczęgą” (przynajmniej w sensie, jaki nadał temu pojęciu Zygmunt Bauman). Być może najodpowiedniejszy jest tu model „osobowości otwartej”, zdefiniowany przez Wolfganga Welscha, i on jednak nie wyjaśnia z pewnością wszystkiego.

Ową bardziej „mieszczańską” stronę wizerunku pisarza odkrywa także artykuł Macieja Nowaka. Skupiając się na jego fascynacji sylwetką Fryderyka Chopina, badacz uzupełnia naszą widzę nie tylko na temat muzycznych preferencji i kompetencji autora *Szkiców*, ale i znaczenia, jakie w jego wizji kultury miała kategoria autorytetu. A dodajmy, że autorytet traktował pisarz jako ważny element programu naprawy kultury, osłabionej właśnie przez rozerwanie bezpośrednich relacji międzyludzkich, w tym relacji opartych na przekazywaniu wartości i wzorów osobowych. Takimi wzorami dla Bobkowskiego byli na pewno: Hermann Keyserling, Joseph Conrad, Oskar Wilde. Był nim także Chopin, którego obecność w twórczości Bobkowskiego śledzi Nowak w trzech wymiarach: zainteresowania biografiami, jego twórczością muzyczną, oraz – po trzecie – „kultu kompozytora”. Dla Bobkowskiego Chopin uosabiał możliwość spełnionej biografii antyromantycznej – był więc przeciwieństwem Mickiewicza i Słowackiego, zwłaszcza z ich okresu fascynacji myślą Towiańskiego. Bobkowski w swym bohaterze zdecydowanie pozytywnie waloryzuje więc jego „normalność” oraz „trzeźwość”, tymi cechami tłumacząc nie tylko odporność kompozytora na patriotyczne skrzywienia, ale i traktowanie sztuki jako przede wszystkim rzemiosła. Z tym wiąże się kolejna sprawa – mianowicie kosmopolityzm Chopina, który kazał autorowi *Szkiców* zobaczyć w nim wcielenie „Kosmopolaka” (pełniejsze nawet od Conrada), a w jego biografii „idealną narrację emigracyjną” (s. 101). Na tym tle dopiero zobaczyć można oryginalność odczytania przez Bobkowskiego życia kompozytora – w przeciwieństwie do stereotypu utrwalonego przez większość jego biografii (głównie polskich), jego Chopin nie jest oderwanym od życia marzycielem, tęskniącym całe życie za mazowieckimi wierzbami, zagubionym w zgiełku miasta-molocha. Odkrywając jego

Roztrząsania i rozbiory

związki z epoką rodzącej się nowoczesności, jego trzeźwość w traktowaniu plemiennych obowiązków, Bobkowski w pewien sposób wydobywa go z ram dyskursu patriotycznego i przywraca kulturze uniwersalnej. Fakt ten dostatecznie, jak się zdaje, uzasadnia postulat badacza, by autora *Coco de Oro* włączyć w poczet pisarzy, którzy kojarzeni są z Chopinem. Ryzykowna wydaje się natomiast sugestia, iż w jego utworach znalazł pisarz wzorzec gatunkowy dla swych pism. Bardziej prawdopodobne, iż źródłem (niewątpliwych) podobieństw w traktowaniu tworzywa artystycznego były tu po prostu zbieżność wrażliwości oraz pokrewieństwo temperamentów.

Maciej Urbanowski podąża tropem komizmu w pisarstwie autora *Almy*, pokazując, iż owa ważna (i przeżywająca dziś renesans w badaniach humanistycznych) kategoria może stać się kluczem do nowego odczytania pozornie dobrze znanych tekstów pisarza. Śmiech, połączony z typowo francuskim *esprit*, zderza tu pisarz nieustannie z naszą skłonnością do patosu, przydając w ten sposób emocjonalnego napięcia swej wielkiej rozprawie z polskością. Traktowanie śmiechu jako narzędzia walki z „czasem zwichniętym” stawia Bobkowskiego, zdaniem badacza, w tym samym rzędzie choćby z twórcami pokolenia wojennego, zafascynowanymi groteską i „śmiechem dziwaczności”. Z kolei obecność „irracjonalizmu, anarchizmu i antyinteligencji połączonej z niechęcią wobec romantycznego frazesu i patosu” (s. 85) pozwala Urbanowskiemu wskazać analogie między Bobkowskim a Gałczyńskim. Dodać można, że do interesujących wniosków mogłoby doprowadzić podążenie tropem, jaki wyznaczają sylwetki tak ważnych dla Bobkowskiego pisarzy jak Gustave Flaubert oraz Oskar Wilde. Zwłaszcza zmysł absurdu, jaki demonstrował nieustannie autor *Szkiców*, pozwala domyślać się tu wpływu, jaki wywarła na niego lektura wspomnianych autorów.

Jarosław Klejnocki uczynił przedmiotem wnikliwej lektury jedno tylko dzieło – diariusz *Z notatek modelarza* z 1954 roku. Badacza interesuje przede wszystkim prywatna walka pisarza o zachowanie podmiotowości i samoświadomości. W takiej lekturze nawet banalne na pozór spostrzeżenie, iż w samolocie czuje się „pchłą” lub „bagażem”, nabiera znaczenia i staje się jeszcze jedną demonstracją właściwej Bobkowskiemu obawy przed kulturą, która wraz z umasowieniem wszystkiego zabiera człowiekowi godność. W tym kontekście zaskakiwać może jego relacja z podróży do Stanów Zjednoczonych – obraz kraju, jaki wyłania się z notatek, jest bowiem zdecydowanie pozytywny. Zaskoczenie jest tym większe, iż wcześniejsze dzieła pisarza pokazują, że dostrzegał zagrożenie wiążące się z dominacją amerykańskiego modelu cywilizacyjnego, wrogiego, jak twierdzono dość powszechnie, zachodniej kulturze humanistycznej. Pod tym względem był Bobkowski wiernym uczniem takich autorów, jak: Guglielmo Ferrero, André Siegfried czy Hermann Keyserling (autor m.in. głośnej książki *America set free*). Konfrontacja z rzeczywistością rozwiała te obawy; w widzianej naocznie Ameryce zobaczył Bobkowski spełnienie swych marzeń o udanym połączeniu nowoczesności z wolnością. Jeśli coś w jego relacji budzi niepokój, to jest to właśnie ów entuzjazm, rodzący podejrzenia o naskórkowość jego obserwacji i o to, że cywilizacyjny raj spełniony był pisarzowi

potrzebny ze względów retorycznych, jako przeciwieństwo chorej i zagubionej w nowoczesności Europy⁵. W takim też kierunku zmierza odczytanie dziennika, jakie proponuje Klejnocki.

Interesujący epizod z powojennego etapu życia Bobkowskiego przybliży Hanna Gosk. Opierając się na niepublikowanym raporcie zdeponowanym w Polish Institute of Arts and Sciences of America (PIASA) w Nowym Jorku, badaczka rekonstruuje spotkanie pisarza z Jarosławem Iwaszkiewiczem i Jerzym Borejszą, które miało miejsce w paryskim hotelu „Napoleon” 22 maja 1948 roku⁶. Znając zdecydowanie krytyczne stanowisko pisarza wobec nowej władzy, dziwić może, że do spotkania w ogóle doszło. Wytlumaczeniem w tym wypadku jest fakt, iż Iwaszkiewicz należał do znajomych autora *Szkiców piórkiem* (co najmniej od 1946 roku⁷), zaś obecność Borejszy była dla niego zaskoczeniem. Najprawdopodobniej więc Bobkowski stał się po prostu ofiarą starannie zaplanowanej akcji, mającej na celu namówienie go do powrotu do kraju. Nie trzeba dodawać, że sprawa spaliła na panewce – wbrew zamiarom inspiratorów spotkanie przybrało raczej formę gwałtownej konfrontacji, która nie zachwiała poglądami żadnego z jej uczestników. Co ciekawe, nie zmieniło także relacji między Bobkowskim a Iwaszkiewiczem, których łączyła jeszcze wówczas zażyłość (jej świadectwem są znane nam listy kierowane do Stawiska). Trudno jednak nie założyć, że owo bezpośrednie spotkanie się z cynicznym pragmatyzmem ludzi systemu nie stało się dla Bobkowskiego kolejnym przyczynkiem do umocnienia się na pozycji antykomunistycznej. Fakt, iż jego osoba stała się obiektem zainteresowania, znaczy przy tym, iż już wówczas postrzegany był przez ludzi aparatu jako persona ważna, której pozyskanie mogłoby przynieść określone korzyści propagandowe.

Wśród teczek, jakie po śmierci żony pisarza Barbary trafiły do PIASA, znajduje się także dziewięć zeszytów wypełnionych notatkami stanowiących dla Bobkowskiego podstawę do opracowania wersji wojennego dziennika znanej nam pod tytułem *Szkice piórkiem*⁸. Łukasz Mikołajewski prezentuje w swym artykule wniośki, do jakich zaprowadziło go porównanie obu tekstów⁹, a są to wnioski na tyle

⁵ Z drugiej strony, owe „naskórkowe” obserwacje Bobkowskiego w wielu punktach zgadzają się z wnioskami Aleksandra Hertza, dokonany z perspektywy 16 lat pobytu w Ameryce (A. Hertz *Refleksje amerykańskie*, „Kultura” 1955 nr 11).

⁶ Do dokumentów tych dotarła także Joanna Podolska. Przebieg tego samego spotkania omawia w artykule *Dwóch panów B. i poeta*, „Więź” 2011 nr 5/6 (631).

⁷ J. Zieliński *Pożegnanie Europy. Tryptyk*, w: A. Bobkowski „*Tobie zapisuję Europę*”. *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*, oprac. J. Zieliński, Towarzystwo „Więź”, Warszawa 2009.

⁸ Informacje na temat odnalezienia rękopisów Bobkowskiego podał jako pierwszy „Dziennik” w 2008 roku (W. Cieśla *Tajemnica kartonu z 208 [30th] East St.* 2008 22-23 października).

⁹ Artykuł Mikołajewskiego pt. *Pamięć fabularyzowana. Powojenne poprawki w „Szkicach piórkiem” Andrzeja Bobkowskiego* ukazał się wcześniej na łamach „Res Publici Nowej” (2011 nr 15).

Roztrząsania i rozbiory

ciekawe, każące nam zrewidować wiele wyobrażeń na temat pisarza i jego twórczości, że nie będzie chyba przesadą, gdy właśnie ten tekst uznamy za najważniejszy w całym zbiorze. Na czym polega znaczenie odkryć Mikołajewskiego? Po pierwsze na tym, iż dają nam wreszcie wiążącą i chyba ostateczną odpowiedź na pytanie, które czytelnicy *Szkiców piórkiem* zadawali sobie od dawna, mianowicie pytanie o autentyczność wersji drukowanej. Tu zdania niemal od początku były podzielone, przy czym większość badaczy skłaniała się ku przypuszczeniu (wspartym zapewnieniem samego autora), iż zmiany, jakich dokonał autor, miały charakter raczej powierzchowny, przede wszystkim stylistyczny i nie naruszały zawartości myślowej dzieła. Takiego zdania był m.in. Maciej Urbanowski, który na początku lat 90. porównał *Szkice piórkiem* z fragmentami dziennika, jakie pisarz opublikował tuż po wojnie w „*Twórczości*” i w emigracyjnym piśmie „*Razem Młodzi Przyjaciele*”¹⁰. Tymczasem prace Mikołajewskiego pokazały, iż retusze, jakim poddał Bobkowski swe notatki, ingerowały także w warstwę merytoryczną, niejednokrotnie zmieniając ich sens. Kierunek owych zmian nie pozostawiał przy tym wątpliwości, że mamy do czynienia ze świadomą strategią zmierzającą do przekształcenia wizerunku narratora. Co sprawiło, iż pisarz zdecydował się na te zmiany? Cóż, w pewnym stopniu zapewne przekonanie, iż tekst podany do druku powinien być doskonalszy niż notatka zapisana w zeszycie. Gdy przystąpił do przygotowywania ostatecznej wersji maszynopisu, był nie tylko człowiekiem starszym o lat kilkanaście od autora wojennych notatek, ale i żyjącym w innym kontekście kulturowym i politycznym, trudno więc dziwić się, że czuł potrzebę ich „ulepszenia”. W tym miejscu wypada przyznać rację Maciejowi Nowakowi, który w komentarzu do artykułu zwraca uwagę na ewolucję świadomości literackiej Bobkowskiego, a także na fakt, iż pod koniec życia marzeniem pisarza było napisanie wielkiej powieści realistycznej. Wracając do swych młodzieńczych zapisków, przeniósł więc na nie swe aktualne ambicje, co wyraziło się m.in. przemianą postawy dystystycznej – dziennik pomyślany wcześniej jako zapis prywatny miał stać się dziennikiem literackim, panoramą swej epoki¹¹.

Przypuszczenia Nowaka – zasadne, mające oparcie choćby w korespondencji pisarza – nie tłumaczą jednakowoż takiego a nie innego charakteru zmian w warstwie merytorycznej zapisów. Co zmienił Bobkowski w swym dzienniku? Po pierwsze złagodzeniu uległy komentarze dotyczące Stanów Zjednoczonych. Ostry ton notatek w ostatecznej wersji został znacznie złagodzony, choć ogólna wymowa całości pozostała wciąż raczej nieprzychylna i pod tym względem – jak już wspomniałem – kontrastuje dość wyraźnie z powojennymi zapisami. Przemianie ulegną też wypowiedzi pisarza na temat Żydów. I tu dochodzimy do najbardziej zaskakujących obserwacji badacza. Wojenne notatki, jakie przytacza, ujawniają przed nami aspekt osobowości Bobkowskiego, który kłóci się z zdecydowaniem z wizerun-

¹⁰ M. Urbanowski „*Szkice piórkiem*” – *autentyk czy powieść?*, „*Dekada Literacka*” 1993 nr 15.

¹¹ M. Nowak *Patrząc inaczej*, w: *Buntownik, cyklista, Kosmopolak*.

kiem, jaki przynoszą *Szkice piórkem* i późniejsze teksty; a jest to obraz światłego humanisty, trzeźwego krytyka współczesnych sobie ideologii, odpornego na indoktrynację. Okazuje się bowiem, że pisarz nie tylko żywił głęboką nieufność wobec Żydów – uzasadnianą w notatkach na ogół wpływem, jaki wywierają oni na światową politykę i gospodarkę – ale i podzielał niektóre z haseł niemieckiej propagandy antysemitkiej. Nie odnajdziemy w jego notatkach zdecydowanych wyrazów solidarności z narodem poddanym biologicznemu wyniszczeniu; wiadomościom o kolejnych zbrodniach towarzyszą natomiast najczęściej komentarze analizujące całe zjawisko z perspektywy czysto strategicznej. Autor artykułu stwierdza wręcz:

Wojenne zeszyty Bobkowskiego zawierają materiał pokazujący, jak Zagłada europejskich Żydów postrzegana była oczami polskiego inteligenta, który podczas wojny nie tylko nie odczuwał sprzeciwu wobec ich prześladowań i eksterminacji, lecz także komentował je w swoich notatkach wręcz z pewną satysfakcją i poczuciem rewanzu. Żydzi opisywani są w nich konsekwentnie i niemal bez wyjątku jako wrogowie, zewsząd zagrażający Europie i Rzeczypospolitej Polskiej: na Wschodzie organizujący ruch komunistyczny, w krajach demokracji liberalnej zaś spiskujący z masonerią i sekretnie sterujący kapitalizmem. (s. 160)

Słusznie zauważa Mikołajewski – w takiej postawie odnajdujemy cechy, które charakteryzowały sporą część przedwojennej inteligencji, nasiąkniętej w niemałej części antysemityzmem traktowanym niemal jako składowy element narodowej tożsamości. Czas studiów pisarza przypadł zresztą na okres najbardziej nasilonej propagandy w tym względzie. Także środowiska wojskowe nie były wolne od podobnych idiosynkrazji (przypomnijmy, że ojciec pisarza w okresie międzywojennym dosłużył się rangi generała). Mielibyśmy zatem przykład postawy typowej raczej, nie wyjątkowej. Jedyne, co może w całej sytuacji zastanawiać, to fakt, iż nie był Bobkowski członkiem ONR-u, a jego sympatie, także przed wojną, sytuowały się z dala od prawicowej ekstremy. Jak wytłumaczyć nagłą zmianę stanowiska i przedzierzgnięcie się z antysemitą we współczującego świadka, jakiego spotykamy w znanej nam wersji wojennych zapisków? Badacz wysuwa w tym miejscu dwa przypuszczenia, uwiarygodniające konwersję pisarza. Po pierwsze, twierdzi, że ważyła „oficjalność” wersji drukowanej, obligująca do rezygnacji z wypowiedzi szczególnie skrajnych i traktowanych jako wyraz poglądów prywatnych; po drugie – klimat intelektualny, jaki zapanował w Europie i całym świecie zachodnim po wojnie, zdecydowanie bardziej przychylny Żydom, a wszelkie odmiany antysemityzmu rugujący poza sferę postaw akceptowanych. Impulsem do przemyślenia wielu spraw była też dla Bobkowskiego współpraca z „Kulturą” – pismem, które od początku odznaczało się od owej wstydlivej części naszego dziedzictwa intelektualnego (a pod tym względem największe zasługi mają z pewnością Józef Czap-ski i Konstanty A. Jeleński). I chociaż ma rację Maciej Nowak, sugerując w komentarzu, by ostateczne wnioski dotyczące charakteru zmian i udziału w nich autora pozostawić do czasu, gdy poznamy także wersję wysłaną do Giedroycia, a także maszynopis dziennika, jaki przez lata czekał na wydanie w „Czytelniku” –

Roztrząsania i rozbiory

należy wątpić w to, by zyskana w ten sposób wiedza w zasadniczy sposób skorygowała obraz, jaki przynoszą poznane materiały. Nie mamy co prawda pewności, iż notatki, jakie stały się podstawą badań, stanowią pierwszą i jedyną wersję dziennika, trudno zakwestionować fakt, że ich autorem jest Andrzej Bobkowski. Natomiast z pewnością warto bliżej przyjrzeć się kwestii stanu świadomości pisarza na temat losu Żydów w czasie wojny. Choć bowiem nie brak w wydanej wersji wypowiedzi świadczących o tym, że diarysta zdawał sobie sprawę, że dzieje się coś niedobrego i to na skalę masową¹², trzeba pamiętać, że paryska perspektywa nie sprzyjała raczej pełnemu obrazowi rzeczywistości, a świat dowiedział się o komorach gazowych dopiero po wojnie.

Czy ta wiedza zmienia zasadniczo nasze wcześniejsze ustalenia dotyczące rangi dorobku Andrzeja Bobkowskiego? Niewątpliwie nowe fakty zmuszają nas do spojrzenia na niektóre aspekty tej twórczości z nowej perspektywy, a być może i do ich nowej oceny. Nie był Bobkowski prognostą nieomylnym; wiemy dziś, że niektóre jego przepowiednie dopisane były *ex post*. I druga rzecz – jego wydane utwory z okresu gwatemalskiego przynoszą obraz rdzennych mieszkańców Ameryki Środkowej silnie nacechowany poczuciem mentalnej wyższości – dla pisarza są inni, ponieważ nie mają oparcia w wielowiekowej tradycji, jaka kształtuje umysłowość Europejczyka. „Inność” oznacza w tym wypadku „gorszość”, jej znamieniem jest bowiem pewien brak. Czy taką postawę podyktowało pisarzowi doświadczenie i wiedza, czy też raczej silna potrzeba posiadania „gorszego” (Żyda, Latynosa), który jest punktem odniesienia dla konstruowania własnej tożsamości? Wydaje się, że ujawnione fakty uprawdopodobniają drugie przypuszczenie.

Trzeba pożegnać się z mitem pisarza, który nie dorastał, lecz pisarzem był już od początku. Czy jednak znaczy to – jak sugeruje Maciej Nowak – że *Szkice piórkim* są nie dziennikiem młodzieńca, lecz dojrzałego mężczyzny? Prawda jest, moim zdaniem, o wiele ciekawsza: są dziełem dwu autorów, wynikiem konfrontacji dorosłego mężczyzny z samym sobą sprzed lat kilkunastu. Efektem tej konfrontacji jest dzieło, które ujmuje nas swą trzeźwością i trafnością diagnoz – zwłaszcza tych, które dotyczą naszego charakteru narodowego. Dziś wiemy, jaka wiodła do tego droga, a fakt, że jej początki nie były zbyt chlubne, i że również autor nie był od początku wolny od wad, jakie sam piętnuje, jest dla nas cennym przyczynkiem do wiedzy o świadomości intelektualnych elit Drugiej Rzeczypospolitej – a może nie tylko jej. Bobkowski zrobił krok naprzód, czym różni się od wielu, którzy na taki ruch się nie zdobyli. Wiedzieliśmy, że *Szkice piórkim* są dziennikiem „dialogowym”, a ich autor – umysłowością, która potrzebuje otwarcia się na innego, rozmowy z nim, bo dopiero ona pozwala mu określić swoje miejsce w świecie, wypowiedzieć swoje stanowisko. Teraz do owych rozmówców dołączył on sam – stając się partnerem w dyskusji, jaką toczy z owym Bobkowskim młodszym o lat kilka-

¹² Już w notatkach z 1943 roku diarysta pisze o „uśmiercanych w obozach setkach tysięcy” (A. Bobkowski *Szkice piórkim*, Wydawnictwo CiS, Warszawa 1997, s. 403), o zabijaniu „hurtowo, fabrycznie” (tamże, s. 405).

naście. Pozostaje oczywiście pytanie o szczerść owej ideowej transformacji – o to, czy tak zdecydowana zmiana postawy autora wewnętrznej spowodowana była wyłącznie czynnikami zewnętrznymi, czy też zbiegła się z rzeczywistymi przewarłościami w świadomości pisarza. Osobiście skłaniałbym się ku drugiej możliwości, a utwierdzają mnie w tym przekonaniu listy. Jak wiadomo, Bobkowski był korespondentem aktywnym, szczególnie po osiedleniu się w Gwatemali, a wśród jego adresatów byli ludzie reprezentujący różne opcje światopoglądowe. Fakt, że w żadnym z powojennych listów nie znajdziemy wypowiedzi jednoznacznie antysemickich – a już na pewno takich, które mogłyby się równać pod tym względem z dziennikiem – pozwala sądzić, że ten etap swego intelektualnego dojrzewania miał już pisarz za sobą.

Zrozumiałe są wątpliwości, jakie wysuwa Łukasz Mikołajewski, związane z utratą przez *Szkice piórkiem* glejtu autentyczności. Niewątpliwie mamy do czynienia ze złamaniem „paktu autobiograficznego”; analogia ze „sprawą Tyrmanda” wydaje się więc uzasadniona. Podobne wątpliwości budziły w nas niedawno „korekty”, jakich dopuszczał się w swych reportażach Ryszard Kapuściński. Korzyść z podobnych odkryć polega na tym, że stają się impulsem do refleksji nad naszym rozumieniem różnicy między *fiction* a *non-fiction* czy też – jeśli będziemy się trzymać taksologii proponowanej przez Mikołajewskiego – między zwykłą pamięcią a pamięcią fabularyzowaną. Z drugiej strony uznanie znanej nam wersji *Szkiców piórkiem* za powieść (jak sugerował to niegdyś Maciej Urbanowski) równałoby się z wylaniem dziecka z kąpielą. W ten sposób pozbawilibyśmy się ważnego świadectwa czasu wojny. Nie wiemy jeszcze, jaki procent całości podlegał zmianom merytorycznym, wydaje się jednak, że nie jest to część znacząca, a już to powinno powstrzymać nas przed pochopnymi działaniami puryfikacyjnymi. Operowanie tu prostym przeciwstawieniem prawda – fałsz nie rozwiązuje sprawy; tropienie korekt, jakich dopuszczają się autorzy, wydaje mi się bowiem o wiele mniej ważne niż szukanie sposobów na wyjście poza owo dwudzielne kategoryzowanie rzeczywistości. Mam nadzieję, że nowe odkrycia badaczy spuścizny Andrzeja Bobkowskiego staną się impulsem do wszczęcia dyskusji na ten temat.

Michał KOPCZYK

Roztrząsania i rozbiory

Abstract

Michał KOPCZYK
University of Bielsko-Biała

Bobkowski and Polish demons

Review: *Buntownik, cyklista, Kosmopolak. O Andrzeju Bobkowskim i jego twórczości* [‘Rebel, cyclist, Cosmo-Pole. On Andrzej Bobkowski and his oeuvre’], ed. J. Klejnocki, A.St. Kowalczyk, Towarzystwo „Więź”, Warszawa 2011.